Nr. 229a. Dnia 20 sierpnia. Czwartek. Dnia 8 (20) sierpnia 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele święta k. 5.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem. w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Bernarda Opata Dokt.
Piątek: Joanny Fremiot Wdowy.
Sobota: Symforjana i Tymoteusza.
Niedziela: Filipa Benicjusza W.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 52.
Zachód „ „ 7 „ 14.
Długość dnia godzin 14 minut 22.
Ubyło „ „ 2 „ 21.

Wschód księżyca o godzinie 3 minut 53 w.
Zachód „ „ 12 „ 0 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 2 cali 6.
Dziś o godzinie 4-ej z rana ciepła 10° R.

Poniedziałek: Bartłomieja Apost.
Wtorek: Ludwika Króla.
Środa: Zefiryny Panny Męcz.
Czwartek, Prz. św. Kaz. Cezarjusza.

— Zeszyt ósmy „Słownika geograficznego“ wyszedł z druku i jest do odebrania w naszym kantorze.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Sobiesława, jutro Kazimiry.

Zgromadzenia: Publiczne posiedzenie władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego. (Gmach Towarzystwa, Erywańska—godzina 11 przed południem.)

Zabawy: Na wpisy dla niezamożnych uczniów zabawa, podczas której odegrane będą przez amatorów komedyjki: „Teodolinda”, „Cicha woda brzegi rwie” i „Kłopoty dziadunia”. (Promenada Belwederska—godzina 6 po południu.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Jawnuta“ i „Gizella“; jutro „Starzy kawalerowie”; teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Małe ręce” i „Werbel domowy”; jutro „Orfeusz w piekle”. (Godzina 8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W „Zbiorze przepisów” obowiązujących na kolejach żelaznych mieści się jeszcze kilka nowych rozporządzeń, bliżej obchodzących świat kupiecki. Stacja, na którą przesyłka jest przeznaczoną, obowiązaną jest wywieszać bezzwłocznie treściwe ogłoszenia o przybyciu transportu. Dzień przybycia towaru wskazywany będzie na frachcie przez przyłożenie stempla z oznaczeniem, czy przesyłka przybyła przed, czy po południu. Niezależnie od powyższego, ilekroć we frachcie wskazany będzie adres odbierającego, stacja przeznaczenia obowiązaną jest zawiadamiać adresantów piśmiennie o przybyłym transporcie i to bezzwłocznie, gdyby nawet takowy przybył przed terminem obowiązkowej dostawy na miejsce. Zawiadomienie rzeczone winno być wysłane, jeżeli to okaże się możebnem w liście rekomendowanym; wydatki na ekspedycję zawiadomienia ponosi odbierający towar. W razie jeśli droga żelazna nie zawiadomi odbierającego, pozbawioną będzie prawa do poboru opłaty za składowe od przesyłki, co do której przepis powyższy nie był zachowanym.

= Stacja kolei wiedeńskiej w Sosnowicach zostanie wkrótce znacznie powiększoną. W tym celu, wyznaczonym został odpowiedni fundusz na rozprzestrzenienie dworca przez wybudowanie nowej części, a także na powiększenie magazynu towarowego i zbożowego i przeciągnięcie relsów. Wprowadzenie tych inowacyj wywołanem zostało potrzebą ruchu przemysłowego i handlowego, nieustannie zwiększającego się w okolicy tejże stacji.

= Kolej terespolska zawiadamia, iż z dniem 1-ym września wprowadzone zostaną niektóre zmiany w taryfie wywozowej związku moskiewsko-warszawskiego.

= Gubernja piotrkowska podzieloną została na cztery okręgi podatkowe; pierwszy składają powiaty: piotrkowski i łaski, drugi noworadomski, częstochowski i będziński, trzeci rawski i brzeziński, czwarty zaś stanowi sam powiat łódzki.

= Podług statystyki szkolnej, w przeszłym roku szkolnym na uniwersytecie warszawskim było 1,399 studentów; w Instytucie aleksandryjsko-maryjskim wychowania panien 263; w sześciu gimnazjach męskich 3,113; w szkole realnej 599; w czterech gimnazjach żeńskich uczennic 1,565; w dwóch progimnazjach męskich uczniów 542; w szkole 3 klasowej męskiej 130; w progimnazjum żeńskiem 228; w seminarjum nauczycielskiem męskiem 58; w 16-tu szkołach początkowych męskich 1,197; w 12-tu szkołach początkowych żeńskich 789, w 3-ch szkołach początkowych mięszanych, uczniów 106, uczennic 96; w szkole cerkiewnej (na Pradze) uczniów 29, uczennic 11; w 24-ch szkołach prywatnych męskich 3,454; w 78-iu szkołach i pensjach żeńskich 5,102; w 15-tu szkołach początkowych mięszanych prywatnych, uczniów 692; uczennic 641; w zakładach specjalnych naukowych: w szkole weterynaryjnej uczniów 61; w szkole rysunkowej 262; w 2-ch szkołach technicznych kolei żelaznych 402; w szkole handlowej 543; w Instytucie ociemniałych i głuchoniemych, uczniów 173, uczennic 109; w 23-ch szkołach rzemieślniczo-niedzielnych 2,493; w 10-ciu szkołach żydowskich rządowych uczniów 299, uczennic 246; w 20-tu szkołach żydowskich prywatnych, uczniów 337, uczennic 382. Razem w 226-ciu szkołach i zakładach naukowych rządowych i prywatnych, w z. r. szkolnym znajdowało się uczniów 15,885 i uczennic 9,462, czyli ogółem 25,347 uczącej się młodzieży.

= Ze sprzedaży patentów na prawo handlu i przemysłu wpłynęło po dzień 13-ty sierpnia do kasy skarbowej 429,146 rs. 61 kop., więcej od r. z. o rs. 60,852 kop. 9. Z tego procentów na rzecz kasy miejskiej wpłynęło 68,657 rs. 72 kop.

= Z początkiem r. b. ogólna długość rur gazowych, użytych do oświetlania ulic Warszawy, wynosiła 144,412 metrów, czyli 135 wiorst i 194 sążni. W ciągu r. z. ułożono w Warszawie i na przedmieściu Pradze, nowych rur 5,364 metrów, z którymi przybyło nowych świateł w Warszawie 767 i na Pradze 41. Razem z początkiem r. b. na ulicach Warszawy (włącznie z przedmieściami) przyświecało 4,124 świateł gazowych, które w r. z. zużytkowały 409,515,449 stóp kubicznych gazu.

= W ciągu zeszłego tygodnia skonfiskowano na targach 78 funtów zepsutego mięsa, 38 funtów zepsutych ryb, 16 pudów zgniłych lub niedojrzałych owoców, a nadto 15 garncy zafałszowanego mleka. Przedmioty podległe konfiskacie zostały zniszczone, a sprzedających pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Podobnie jak lat poprzednich, zatwierdzony został etat wydatków magistratu Warszawy, a w tych między innemi wyznaczonem jest rs. 8,000 jako jednorazowe wsparcie dla urzędników magistratu.

= Z zapisu b. p. Jakuba Epsteina rada miejska dobroczynności publicznej przyznała wsparcie w sumie 134 rs. 70 kop. b. kupcowi Stanisławowi S., które mu wypłacone zostało.

= Jedno z większych spółkowych przedsiębierstw w naszem mieście, złożone z piekarni i dwóch młynów parowych, ma być zamienione na towarzystwo akcyjne, ku czemu odpowiednie starania na właściwej drodze poczynione już zostały.

40)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.)

Adolf był dobrym synem, myśląc o przyszłości nigdy nie zapomniał o matce.

Nie zastanawiał się nad jej naiwnem ograniczeniem, nad dziecinną próżnością i dziecinnem usposobieniem, jak to czyniła Felicja i nie miał jej tego za złę. Być może, iż w jego przekonaniu, jako kobieta, nie była obowiązaną do ścisłego myślenia, rozsądku lub hartu. Ona pieściła go zawsze więcej od córki, otaczała rodzajem czci, powtarzała, iż był głową rodziny i nadzieją jej całą. On też poczuwał się względem niej do obowiązków, ale nie wymawiał sobie bezsilności własnej, robił co mógł, pod tym względem miał czyste sumienie. Jeśli cierpieli wszyscy, winni temu byli źli ludzie, okoliczności, los. Nigdy nie przyszło mu na myśl, że człowiek los swój dźwiga i wyrabia sam w sobie. Tylko teraz, pod tym gorącym deszczem łez matczynych, tajało mu serce, czuł, że ogarniało go przerażenie i smutek nieskończony, że ręce opadały mu beznadziejnie.

A ona powtarzała, przygarniając go coraz mocniej do siebie:

— Moje dziecko, moje biedne dziecko.

— Jesteśmy bardzo nieszczęśliwi—wyrzekł znowu Adolf, opuszczając zmęczoną głowę na piersi.

Matka chciała go pocieszać, ale słowa pociechy konały jej na ustach.

— Jesteśmy nieszczęśliwi—powtórzyła głucho.

I znowu w pokoju była cisza i tylko wiatr przechadzał się po nim, przejmując zimnym dreszczem matkę i syna.

Długi czas tak zostawali we wzajemnym uścisku. Nie zwierzali się jednak sobie z niczem, nie prowadzili rozmowy, nie naradzali nad przyszłością, byli na to oboje zanadto bezsilni. Los mógł miotać niemi według woli, brakło im zupełnie siły oporu.

Kilka razy napadał Adolfa gwałtowny kaszel, ale ani matka, ani on sam nie zważali na to. Miał gorączkę, cóż ztąd? Myśl obojga zajęta czem innem, nie zatrzymywała się nad symptomatami choroby; ona nie pojmowała jak one groźnemi były, a on był w tej chwili tak zmordowany walką życia, walką nad siły, iż może powitałby śmierć jako wybawicielkę, gdyby od razu uwolniła go od jego ciężaru.

— Zimno mi! — wyrzekł wreszcie bezmyślnie prawie, drżąc coraz mocniej.

— Prawda! tutaj zimno — powtórzyła pani Słońska uderzając się w czoło, jak gdyby coś sobie przypomniała.

Rzeczywiście w pokoju panowała bardzo niska temperatura, dnia tego słońce świeciło jasno i nie napalono w piecu o zwykłej godzinie.

— Trzeba napalić... — wyrzekła po chwili pani Słońska, widząc, że Adolf drży jakby w febrze.

Pobiegła do kuchni. Rzecz jednak okazała się trudną do uskutecznienia.

Ostatek węgla wypalono do obiadu. Zosia w najgorszym humorze oświadczyła to szorstko swojej pani. Ta zaś w ponurem milczeniu powróciła do saloniku.

Namyślała się co począć. Czy pójść obudzić Felicję, czy też znieść i tę niewygodę, jak znosiła tyle innych...

Po chwili jednak zdecydowała się pójść do niej. Kiedy brała za klamkę, Adolf zapytał:

— Po co mama tam idzie?...

Nie odpowiedziała nic i jego opozycja na tem się skończyła. Zapadł w apatyczną obojętność, było mu wszystko jedno co robiono w koło niego.

Felicja nie spała, słyszała zbliżającą się matkę, a gdy nachylając się nad nią, położyła jej rękę na ramieniu, otworzyła powieki i zapytała zdławionym głosem: czegoby chciała?

— To nic — odparła pani Słońska — Zosia przyszła po pieniądze na bułki, nie ma już wody emskiej i węgli zabrakło, dzisiaj nie napalono w piecu — Adolfowi zimno.

Felicja słysząc pierwsze słowa, machinalnie sięgnęła do kieszeni i wydobyła portmonetkę. W miarę jednak jak matka wymieniała potrzeby, przypominała sobie, iż zawartość w niej nie mogła im zadość uczynić. A słowa: „Adolfowi zimno”, przeraziły ją tak bardzo, iż wyrwały ją z koła własnych cierpień.

Usiadła na posłaniu i potarła ręką czoło, jak ten, który budzi się ze snu i stara się zebrać rozpierzchłe myśli.

= W tych dniach JE. ks. Ruszkiewicz, biskup-sufragan warszawski, dopełnił obrzędu poświęcenia kościoła parafjalnego we wsi Lewiczynie w dekanacie grójeckim.

= Dyrektor kolei nadwiślańskiej i terespolskiej p. Gnoiński, o którego powtórnym wyjeździe za granicę mylnie nam doniósł jeden z reporterów, objął na nowo urzędowanie.

= Z teatru i muzyki.

* „Łucja z Lammermooru“, która zamiast „Trubadura“ miała być daną dzisiaj w teatrze Letnim, również odwołaną została, ponieważ p. Szaniawski odmówił udziału w przedstawieniu.

Na afisz dzisiejszy teatru Letniego złożą się więc „Jawnuta“ i „Gizella“.

Pan Kamiński miałby przeto wystąpić jeszcze raz tylko jeden w sobotę, w „Hugonotach“.

Przypadek zrządził, że w p. Kamińskim i pani Brajninowej znalazła w tej chwili nasza scena przedstawicieli ról Eleazara i Racheli, jakich od dawna nie posiadała; możeby więc dobrze było korzystać ze sposobności.

* Dyrekcja teatrów zawarła z panną Szlezygierówną umowę na kilka nowych występów, które się rozpoczną w przyszłym tygodniu.

* P. Justyna Machwicówna rozpocznie w sobotę w „Hugonotach“ szereg występów gościnnych na scenie teatru Letniego.

* Pani Dowiakowska udaje się z dniem 1-ym września na doroczny urlop.

* Układy dyrekcji teatrów warszawskich z wydawcą paryskim Choudencem, o nabycie opery „Noe“ zostały już ukończone.

Koszta pozyskania na rok jeden rzeczonego dzieła wyniosą 2,000 franków.

Kompozytorami „Noego“ są Halévy i Bizet.

Ten ostatni wykończył operę po śmierci Halévy'ego i uzupełnił partyturę.

* „Ogniem i mieczem“ Sienkiewicza przerobił na scenę p. E. Pobóg.

Przeróbkę tę przedstawiała w tych dniach trupa p. Mosockiego w Iwoniczu, wkrótce zaś ma przedstawić w Przemyślu.

Teatr poznański zapowiada również wystawienie bezzwłoczne pracy p. Poboga.

= Miły gość.

Sędziwy Ignacy Domejko w tych dniach przybywa do naszego miasta, celem odwiedzenia swych krewnych i przyjaciół oraz dla pomodlenia się na grobie druha swego, ś. p. Odyńca.

Sympatyczny gość tym razem zabawi u nas czas krótki.

= „Wiele“ i „ile“.

Otrzymujemy znowu pobieżną uwagę gramatyczną.

Jeden z gorliwych o czystość mowy naszej wstawia się u piszących za niewinnym przysłówkiem „ile“, któremu dzieje się krzywda, bo inny przysłówek „wiele“ bardzo często niesłusznie przywłaszcza sobie jego prawa.

I dopuszczają się tego błędu nietylko reporterzy lub referenci działów dziennikarskich, nie mających pretensji do literackiego obrobienia, ale nawet pisarze pod względem językowym wzorowi.

Autorka „Panny Felicji“ na początku środowego odcinka pisze: „Wieleż razy miał już słowo na ustach...“

„Ile“ zostało tu wyrugowanem najniesłuszniej przez „wiele“.

Gdzie się powinno używać jednego a gdzie drugiego przysłówka, wykładać tu nie będziemy, bo chwilowe zastanowienie się wskaże to każdemu.

Należy tylko przez czas jakiś, gdy się nasunie pod pióro przysłówek *wiele*, zastanowić się, czy nie byłoby właściwiej powiedzieć *ile*, a wkrótce ucho samo się przyzwyczai rozróżniać dobre użycie tych przysłówków od błędnego.

= Zaprzeczenie.

Warszawscy malarze w osobie kilku najbardziej znanych przedstawicieli tutejszej kolonji, wyczytawszy w pismach wzmianki o zawiązanej jakoby „współce portretowej malarzy polskich“, energicznie zaprzeczają pogłosce.

Według informacyj, powziętych przez tychże artystów, żaden z członków kolonji podobnej spółki nie zakładał, ani też do takowej nie należy.

Jakiżby zatem cel miało ogłaszanie przez „jeneralnego ajenta“ o szumnie brzmiącej, a nie istniejącej „spółce“?

Istnieje jedynie domniemanie, iż do „spółki malarzy polskich“ należą osoby nic nie mające wspólnego ze sztuką.

= Kasa emerytalna.

Zarząd kolei dąbrowskiej, stosownie do otrzymanej decyzji ministerjalnej, pracuje obecnie nad zorganizowaniem kasy emerytalnej dla urzędników i oficjalistów.

W tych dniach wszyscy pracownicy otrzymają kartki dla wybrania członków zarządu nowego stowarzyszenia.

Termin otwarcia kasy przypadnie z nowym rokiem 1886-ym.

Zarząd kasy będzie istniał w Warszawie.

= Z nowego toru.

Skład osobisty urzędników i oficjalistów oddziału tomaszowskiego, włącznie ze służbą drogową, sięga poważnej cyfry czterystu osób.

Wszyscy pracownicy zostali już zainstalowani na posadach i oczekują tylko chwili rozpoczęcia czynności.

= Kłopotliwe położenie.

Pan D., przybyły do Warszawy na mieszkanie z prowincji, miał do umieszczenia pięciu synów w szkołach.

Dzięki usilnym staraniom, udało mu się wszystkich chłopców poumieszczać, lecz każdego gdzieindziej, tj. w innem gimnazjum.

I tak jeden został przyjęty do IV-go gimnazjum, drugi do V-go, trzeci do progimnazjum na Gęsiej, czwarty do szkoły realnej, piąty wreszcie do gimnazjum na Pradze.

Państwo D. mają zaś mieszkanie na Chłodnej.

Chłopcy będą więc mieli ładne spacery w różne strony miasta.

= *Signum temporis.*

Wszyscy dziś narzekają na ciężkie czasy.

Podobno zawsze na nie narzekano, lecz obecnie widoczne są ich skutki.

Ot np. chociażby z pierwszorzędnych restauracyj.

Kilka z nich tradycyjnie oddawna wydawało obiady tylko *a la carte*, rozumie się, po wysokich cenach za każdą potrawę i przeciętny stołownik w takiej restauracji wydawał na obiad z dodatkami około 4 rubli.

Tymczasem w tych dniach, prawie jednocześnie, najupartsze restauracje poczęły dawać obiady „couvert“ po rubelku.

Musiały tak uczynić, gdyż brakło stołowników...

= Wyroby z marmuru.

Na mieście ukazało się kilku włościan z kieleckiego z dość misternemi wyrobami z marmuru.

Przystępna cena wyrobów jedna im wielu nabywców.

= Spadek po warjacie.

Przed paru tygodniami zmarł w naszem mieście niejaki Feliks Antoszewski, blisko 70 letni staruszek, który powszechnie uchodził za warjata.

Wiele osób może sobie przypomnieć małą ruchliwą figurkę, dziwacznie ubraną, lubiącą przesiadywać w różnych cukierniach i zawierać coraz to nowe znajomości.

Cierpiał on jedną szczególniej manję, a mianowicie zaczepiał tych i owych, pragnących zapisu całego majątku, z dziwacznym warunkiem chodzenia boso...

— Bo to, widzi pan, bardzo jest zdrowo i trzeba tylko dać dobry przykład, a zaraz inni będą naśladować.

— Dlaczegóż pan sam tego niezrobisz?—odpowiadano mu ze śmiechem.

— Próbowałem, lecz dostałem kataru, w moim wieku zapóźno się przyzwyczajać—tłumaczył Antoszewski.

Propozycji spadku z owym warunkiem nikt nigdy nie brał na serjo, uważając majątek staruszka za fikcyjny.

Wiadomem zaś było wszystkim bliżej znającym staruszka, że opiekuje się nim daleka krewna pani ***, która dawała starcowi mieszkanie i wydzielała mu pieniądze na drobne wydatki.

Niepoczytalność Antoszewskiego objawiała się nadto w różny sposób.

Opowiadał on całkiem serjo, że jest potomkiem w prostej linji Jagiellonów, na co posiada odpowiedni dowód w drzewie genealogicznem.

Co do przeszłości Antoszewskiego, wiedziano tylko, że przed laty posiadał folwarczek w okolicach Olkusza, później zaś owdowiawszy, dostał obłędu i przez parę lat pozostawał w szpitalu Jana Bożego, zkąd jako nieszkodliwy, został wypuszczony.

Otóż ten człowiek, z wyraźnemi objawami anormalnego stanu umysłu, lecz z którego propozycji zapisu powszechnie się śmiano, istotnie pozostawił wcale ładny spadek, a mianowicie trzy sumy hypoteczne na folwarkach w krakowskiem, wynoszące bez procentów zaległych 18,000 rs.

Dowód posiadania tych sum znaleziono w papie-

— Adolfowi zimno — powtórzyła zaciskając rozpalone dłonie — Adolfowi zimno...

— Tak! a węgla już nie ma — tłumaczyła matka, jak gdyby córka nie zrozumiała tego — trzebaby kazać przynieść choć trochę.

Niestety! na tę troskę ona nie miała środków. Nędza odganiana jedynie jej skrzętnością i zabiegami, ukazała wreszcie swe groźne oblicze. Portmonetka zawierała zaledwie kilka dziesiątek.

Felicja powiodła w koło wzrokiem rozpaczy, jakby szukając ratunku.

Przez czas kiedy ona zatapiała się w samolubnym smutku, brat nie miał lekarstwa, bratu było zimno.

W każdym innym dniu byłaby obrachowała potrzeby konieczne, sprzedała lub zastawiła sprzęt jaki, jak już nieraz w podobnych razach robiła. Ale dzisiaj zapomniała o wszystkiem. Przez dzień jeden myślała tylko o samej sobie i ten dzień mógł mieć fatalne następstwa... a teraz było już zapóźno, by to opuszczenie naprawić. Noc zapadła, gdzież miała szukać handlarzy, a w razie gdyby ich znalazła, wiedziała dobrze jak wyzyskaliby jej położenie.

Pomimo to chciała powstać i zaczęła się ubierać drżącemi rękoma.

Pani Słońska patrzyła na nią niespokojnie.

— Cóż ty chcesz robić? — spytała ją wreszcie. — Czy nie masz już na węgle?

Felicja roześmiała się sucho. Była w usposobieniu, które nie pozwalało jej nikogo oszczędzać! Może byłaby się zawahała wobec słabego brata, ale naiwna nieświadomość matki doprowadzała ją do ostateczności...

— Nie mam nic — odparła szorstko — a emeryturę zaledwie za dziesięć dni odbiorę.

— Jezus, Marja! — krzyknęła pani Słońska, załamując ręce. — Cóż my zrobimy?

Pomimo zmęczenia i bólu, jaki czuła we wszystkich członkach, podniosła się wysileniem woli i wyszła do saloniku. Przypomniała sobie, że należała duszą i ciałem do nędzy, która nie popuszczała nigdy ofiar swoich.

Adolf okręcony jej szalem, kaszlał i drżał całem ciałem, a pomimo to na jednej stronie twarzy wystąpił mu gorący rumieniec, odbijając rażąco od jej martwego koloru.

Zrozumiała, że miał gorączkę, że potrzebował ulgi i obliczyła szybko, iż najkonieczniejszym wydatkiem w tej chwili była woda emska. Nie starczyło jej na całą butelkę; z wielką biedą wyszukała po rozmaitych skrytkach portmonetki potrzebną kwotę. Na mleko nie było, ale go Zosia przynosiła czasem na kredyt.

Potem kazała się położyć bratu i okryła go swoją kołdrą i futrem...

W miarę, jak zajmowała się nim, powracały jej siły, doraźna troska kazała zapominać o wszystkiem, tylko chwilami, kiedy ręce jej były bezczynne, odzywał się w głębi jej istności ból straszny; ona wiedziała, że on tam tkwi, że tkwić będzie wiecznie, że wiecznie krwawiącą odebrała ranę i że dotykać ją będzie wszystko, co ją otacza, co usłyszy, co pomyśli.

Na wpół martwa, z twarzą bladą jak kreda, siedziała nad bratem, nie zważając w tej chwili na żałosne westchnienia matki, która pozbawiona ostatniej swej pociechy, papierosów, zziębnięta i przestraszona leżała na kanapie.

Felicja nie czuła ani zimna, ani głodu, ani potrzeby snu. Pulsa jej tętniały, szumiało w uszach. Chwilami zdawało się jej, że spadła w jakąś otchłań, że fale wzburzone pochłonęły ją i przewalają się nad jej głową. Chwilami znów sądziła, że świat cały wre i kręci się koło niej, a ona jedna drgnąć nie może, skrępowana żelaznemi więzami. Majaczenia te przerwało wejście Zosi z wodą emską i mlekiem. Wówczas porwała się z miejsca i wiedziała co ma uczynić.

Potem wieczór płynął cicho, straszno. Zosia zrobiła herbatę, przyniosła jej i prosiła, by się nią rozgrzała.

Poniosła do ust filiżankę, lecz przełknąć nic nie była w stanie, coś ją dusiło, coś ściskało w gardle.

Potem pani Słońska przyszła namówić ją, by się położyła. Wstrząsnęła tylko głową. Spokój, cisza i ciemność nocy przerażały ją, wolała tutaj pozostać. Dopiero gdy brat i matka zasnęli, powstała ostrożnie ze swego miejsca i powlokła się do okna. Oparła rozpalone czoło o szyby i przez chwilę chłodziła je tym sposobem. To przynosiło jej fizyczną ulgę.

Gwary miejskie, dochodzące tutaj stłumione, milkły zwolna, w miarę posuwającej się nocy. Czasami tylko jakiś turkot daleki świadczył, że ludzie bawili się, korzystając z karnawałowego czasu.

Zegar miejski powolnie wydzwonił dwunastą. Felicja machinalnie rachowała uderzenia. Nagle przypomniała sobie, że rachowała je tak samo poprzedniej nocy, kiedy sen od jej powiek oddalało szczęście. I wówczas suche źrenice nabiegły łzami a łzy te płynęły obficie, jak dwa strumienie po twarzy.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

rach nieboszczyka, do których nikt przedtem nie zaglądał.

Udano się zaraz do hypoteki w Kielcach i sprawdzono, że sumy nie zostały wykreślone.

Jakim sposobem rodzina Antoszewskiego, w chwili gdy ten dostał obłędu, o tem niewiedziała, rzeczywiście pozostaje zagadką, jak również, że dłużnicy cicho siedzieli, nikogo o sumach nie informując.

Ponieważ Antoszewski nie zostawił testamentu, więc cały spadek przypada jego dwom siostrzeńcom.

═ Szczyt roztargnienia.

Opowiadano nam o fakcie, któremu trudnoby uwierzyć, gdyby nie świadectwo osoby wiarogodnej.

Oto jeden z tutejszych mieszkańców, pan *** wysłany przez swego lekarza do Ciechocinka, przez roztargnienie pojechał do... Buska.

Pan *** przybywszy do Buska składa przedewszystkiem wizytę jednemu z lekarzy, któremu prezentuje list swojego ordynatora z opisem choroby i propozycję, jak ma być prowadzoną kuracja.

— Ależ panie, tu jest ciągle mowa o solankach— rzecze lekarz zdrojowy—chyba pana do Buska nie wysyłano, tylko do Ciechocinka.

Pan *** osłupiał.

Po chwili zrywa się nagle i woła:

— Ach! rzeczywiście—teraz przypominam sobie doskonale, że mnie wysłano do Ciechocinka, lecz tyle przedtem mówiliśmy o Busku... no dość, żem się fatalnie pomylił.

Na drugi dzień rano dystrakt opuścił Busk i wyjechał do Ciechocinka.

O większe roztargnienie chyba już trudno.

═ Niemile nieporozumienie.

W dniu wczorajszym w tramwaju na Nowym Świecie p. S. poczuł w tylnej kieszeni surduta obcą rękę.

Obróciwszy się, p. S. ujrzał przyzwoicie ubranego mężczyznę, który osłupiał z przestrachu i cichym głosem prosił o przebaczenie.

Napadnięty nie dał wszakże za wygranę, lecz przyzwawszy na świadectwo pasażerów, zamierzał oddać „złodzieja” w ręce policji.

Nieznajomy zapewniał wszakże, iż miał jedynie zamiar zażartowania, sądząc, iż ma przed sobą jednego z dobrych znajomych.

Okazane dowody piśmienne poświadczyły prawdę objaśnienia, nieznajomy był bowiem zamożnym handlującym.

Tak więc cała sprawa skończyła się dla figlarza na strachu, który będzie miał ten dobry skutek, że oduczy go od puszczania się na zbyt ryzykowne żarty.

═ Skutki nierozwagi.

W dniu wczorajszym w ogrodzie Saskim po nad stawem, młoda służąca zawzięcie drażniła parasolką czaplę.

Rozdrażniony ptak rzucił się na dziewczynę i dziobem zadał jej w twarz dość głęboką ranę.

Służąca jęcząc z bólu, opuściła ogród i zapewne już nigdy nie pozwoli sobie tak niebezpiecznej zabawy.

═ Kradzieże.

Na Lesznie pod nrem 81-ym z mieszkania p. Łęczyckiego skradziono różne produkty spożywcze, wartości 100 rs.—Z dorożki oczekującej przed domem nr 30 na Marszałkowskiej, ściągnięto walizkę z garderobą, wartości 180 rs.

═ Znaczna kradzież.

Donosiliśmy wczoraj o kradzieży spełnionej w mieszkaniu p. Moszyńskiego, pod nrem 26-ym na Żurawiej.

Ponieważ poszkodowany nie znajdował się w Warszawie, więc jakość i wartość skradzionych przedmiotów nie były wiadome.

Tymczasem p. M. wczoraj przybył i złożył wykaz brakujących rzeczy, w klejnotach, serwisie srebrnym, numizmatach i t. p. na 1384 rs.

Nadto skradziony został z biurka weksel na 1000 rs.

═ Z bruku.

Na Nalewkach podniesiono w stanie nieprzytomnym nieznaną z nazwiska kobietę, starozakonną, liczącą około 50 lat wieku.

Gdy wszelkie usiłowania przywrócenia jej do przytomności okazały się bezskuteczne, odwiezioną została do szpitala, gdzie stan jej uznano za groźny.

═ Bez wieści.

Siedmioletni Jan Bobowski, syn wyrobnika, jasny blondynek, wyszedłszy kilka dni temu do sklepiku, więcej nie powrócił i pomimo energicznych poszukiwań, dotąd odnaleziony nie został.

Jest obawa czy malec nie padł ofiarą jakiego nieszczęścia.

═ Poparzenie.

Żona czeladnika mularskiego Weronika Zawadzka, przez nieostrożność wylała garnek z ukropem, który ciężko poparzył dwoje jej dzieci, bawiących się przy kominie.

Zwłaszcza młodsza córeczka czteroletnia Jadwiga, poniosła tak ciężkie poparzenia na twarzy i piersiach, że życiu biednej dzieciny zagraża niebezpieczeństwo.

═ Przy pracy.

Na Lesznie pod nrem 76-ym w fabryce miar i wag Szperlinga, robotnik Józef Sztencel, pracujący na dachu, spadł na bruk uliczny.

Podniesiono go żywego, lecz z tak ciężkiemi obrażeniami, że nie ma nadziei, aby został wyleczony.

Odwieziono go do szpitala ewangelickiego.

═ Wypadki. Na Marszałkowskiej Roch Piłaszyński nagle zachorował i odwieziony do mieszkania, wkrótce życie zakończył. — Na Nalewkach Lejzor Pulwernic, najechany przez wóz włościański, uległ złamaniu nogi.

═ Z djecezji płockiej.

W gronie duchowieństwa djecezji płockiej, jak donosi *Przegl. kat.*, zaszły następujące zmiany:

Ks. Juljan Ruszczyński, wikarjusz parafji skrwileńskiej, przeniesiony został na wikarjusza parafji nasielskiej; ks. Franciszek Balcerzak, wikarjusz parafji Krasne, mianowany wikarjuszem parafji lipnowskiej; ks. Juljan Kaczyński, wikarjusz parafji mławskiej, na adm. parafji dłutowskiej; ks. Konstanty Brzoska, wikarjusz parafji kadzidleńskiej, przeniesiony na wikarjusza parafji mławskiej.

Umarł Tymoteusz Pruśkiewicz, alumn z piątego roku seminarjum płockiego.

═ Ze szkół.

W gimnazjum męskiem w Piotrkowie wakują miejsca w klasach przygotowawczych oraz 4-ej, 5-ej, 6-ej, 7-ej i 8-ej.

W gimnazjum żeńskiem piotrkowskiem, wakują miejsca w klasach: wstępnej 26, w drugiej 2, w trzeciej 5 i w piątej 5.

Egzamina w obu gimnazjach rozpoczęły się dnia 19-go b. m., kurs zaś nauk w męskiem dnia 29-go a w żeńskiem dnia 27-go b. m.

═ Skutki kazania.

W miasteczku Wierzbicy, w gubernji radomskiej, w dniu 25-ym lipca o godzinie 6-ej rano wybuchnął pożar w budynkach, należących do jednego z miejscowych włościan.

Pomiędzy miejscową ludnością rozeszła się pogłoska, że pożar powstał z podpalenia i że sprawcami jego są dwaj miejscowi żydzi.

Włościanie rzucili się na żydów i z krzykiem „bić żydów i rzucać ich w ogień”, zaczęli pogróżkę wprowadzać w wykonanie.

Na szczęście, na miejsce wypadku przybył proboszcz ks. Aleksander Bąkowski i jego prośby i perswazje powstrzymały tłum, gotowy już do dopuszczenia się gwałtu.

Dowiedziawszy się, że pomimo zaniechania na razie zamiaru, włościanie zamierzają po nabożeństwie ponownie rzucić się na żydów, ks. Bąkowski wszedłszy na ambonę przemówił do zgromadzonych w kościele, tak wymownie wskazując całą niegodziwość pastwienia się nad bezbronnymi i niewinnymi, że po skończonem nabożeństwie lud najspokojniej rozszedł się do domów.

Dwaj włościanie, którzy głównie podżegali lud do bicia żydów, zostali oddani w ręce władzy.

═ W sprawie teatru ciechocińskiego.

Myśl zaniechania budowy teatru ciechocińskiego, pomimo żeśmy ją podali tylko jako trudną do uwierzenia pogłoskę, żywo zaniepokoiła bawiących tam obecnie gości i innych przyjaciół Ciechocinka.

Odbieramy ciągle listy z uwagami wykazującemi jak szkodliwem byłoby dla przyszłości zakładu ciechocińskiego porzucenie projektu, który miał wszelkie widoki urzeczywistnienia.

Listów tych nie powtarzamy, nie chcąc powracać do raz poruszonej sprawy.

Sądzimy, żeśmy dostatecznie wykazali, jakie motywa przemawiają za utrzymaniem pierwotnego projektu, to jest za wzniesieniem teatru w miejsce obecnej niemożebnej budy.

Zarząd Ciechocinka, troskliwy o dobro zakładu, sam niezawodnie przekonanie nasze podziela i powziętej myśli nie da zmarnieć, a posiadanego funduszu na cele mniej nagłe i miej ważne nie użyje.

═ Na budowę kościoła.

W Ciechocinku w sali Müllera odbył się w dniu 16-ym b. m. koncert i teatr amatorski z zupełnem powodzeniem.

Dochód z tej zabawy przeznaczony został na fundusz budowy kościoła w Aleksandrowie.

═ Tombola w Łodzi.

W dniach 23-im i 24-ym b. m. odbędzie się w miejscowym parku „Kwela“ tombola na rzecz łódzkiego Towarzystwa dobroczynności.

O ile nam wiadomo, fantów zebrano już kilka tysięcy.

═ Z pola.

Z okolic Liwca piszą do nas, iż stan zbiorów i zasiewów w tamtych stronach zawiódł powszechne oczekiwania.

Rolnicy narzekają głównie na zbiór pszenicy i żyta, które wydają $1\frac{1}{4}$ korca z kopy, co w stosunku do lat poprzednich, jest rezultatem bardzo słabym.

Zasiew rzepaku ozimego znacznie został spóźniony.

Ziemniaków wielka ilość zgniła skutkiem ostatnich deszczów a orka na zagon z powodu wilgoci zaledwie rozpoczęta.

Siewy oziminy zostaną także opóźnione znacznie bardzo.

Zbiory jarzyn prowadzą się na dobre.

Zbiory oziminy ukończono prawie zupełnie.

Potrawy dosyć niezłe, lecz z powodu znacznej ilości wody na łąkach, kosić ich nie można.

Groch zaś przepadł do szczętu a rolnicy dziś już zamawiają znaczne jego partje na przyszłe nasienie, na domowe potrzeby i na ordynarję dla oficjalistów.

W ogóle stan zbiorów i zasiewów jest bardzo smutny.

═ Wzajemne ubezpieczenia.

W dniu 8-ym lipca r. b. w gubernji siedleckiej zawiązane zostały dwie spółki ziemiańskie wzajemnego ubezpieczenia od ognia.

Kilkunastu ziemian przybyłych do Siedlec, uradziło zawiązać spółkę wzajemnego ubezpieczenia od ognia, na wzór spółek podobnych, istniejących już oddawna w innych gubernjach.

Zgromadzeni ziemianie, spisawszy akt przed rejentem Rościszewskim, udzielili pełnomocnictwo pp. Dmochowskiemu, Daszkiewiczowi i Płodowskiemu do zawiązania stosunków z towarzystwami akcyjnemi ubezpieczeń o warunki reasekuracji.

═ Wypadek na statku parowym.

Niedawno donosiliśmy o zaszłym na statku „Ciechocinek“ wypadku utonięcia robotnika, któremu nie można było podać pomocy z powodu niewłaściwego umieszczenia przyrządu ratunkowego.

Obecnie *Kur. codz.* otrzymuje z Nieszawy wiadomość, że na tymże statku zaszedł nowy wypadek.

Dwaj robotnicy, wysłani przez patrona statku do kół, które źle funkcjonowały, ponieśli śmierć natychmiast, ponieważ podczas gdy znajdowali się przy kołach, maszynę puszczono w ruch.

I tym razem zaszła niepojęta i niedarowana nieostrożność, dowodząca, iż statek powierzony został w ręce niedołężne i niedbałe.

Kompanja włocławska raz stanowczo usunąć powinna te karygodne nieporządki.

═ Z pijaństwa.

W gubernji lubelskiej zaszło w r. z. 24 wypadków nagłej śmierci z pijaństwa.

W tej cyfrze większość stanowią mężczyźni.

═ Samowola.

We wsi Podbiel w pow. konińskim, dnia 5-go b. m. włościanie miejscowi tak pobili schwytanego na uczynku złodzieja, również włościanina, że na miejscu ducha wyzionął.

Kaliszanin donosi, że siedmiu uczestników pobicia ujęto i odesłano do aresztu w Koninie.

═ Śmierć bliźniaczek.

We wsi Kurowie pod Koninem, dnia 11-go b. m. utonęły— jak donosi *Kaliszanin* — kąpiąc się w Warcie dwie siostry bliźniaczki 12-letnie.

Nieszczęśliwym ojcem, który w tak tragiczny sposób utracił jedyne dzieci, jest pan R., referent miejscowego biura powiatu.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Ognie bengalskie.

Zapalone w ogrodzie wieczorem w czasie jakiejś większej uroczystości, mogą sprawić miłą niespodziankę zebranym gościom. Ognie, które dzisiaj podajemy, mają wszystkie za podstawę spirytus. Dodając doń kolejno inne substancje, możemy otrzymać płomień najróżniejszych kolorów, a mianowicie: ogień niebieski: 1-ą część spirytusu i 1-ą kwasu borowego; ogień żółty: spirytusu 1-ą część, soli morskiej 3 części; ogień czerwony: 1) spirytusu jedną część, siarczanu sody trzy części; 2) spirytusu jedną część, chlorku stroncjanny jedną część; 3) spirytusu jedną część, cynobru (siarczyk czerwony merkurjuszu) dwie części; ogień zielony: 1) spirytusu jedną część, siarczanu miedzi trzy części; 2) spirytusu trzy części, siarczanu miedzi jedną część i octanu miedzi dwie części. Substancje są brane w stosunku wagowym. Miesza się dokładnie i umieszcza w wązkich doniczkach. Zaciąga się następnie niciany knot, napojony spirytusem i w danej chwili takowy się zapala. Dają płomień nadzwyczaj silny. Sole, jeśli są w grubych kawałkach, należy uprzednio rozetrzeć.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

Na kurację dla chorego studenta instytutu technologicznego w Petersburgu, B. M.

K. rs. 2, E. O. rs. 3.

Dla najbiedniejszych.

P. K. rs. 1.

— Dorożkarz Karczewski składa dla biednych rs. 1, jako karę za niegrzeczne obejście się z pasażerem i wymaganie zapłaty wyżej taksy.

NEKROLOGJA.

† Dnia 25-go sierpnia, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 11-ej zrana, jako w dzień imie-

nia ś. p. Ludwika **Koszutskiego**, b. junkra lejb-gwardji wojsk cesarsko-niemieckich, odbędzie się nabożeństwo żałobne, na które pozostała matka zaprasza. —2720

† Wszystkim osobom, które raczyły okazać dowody współczucia w ciężkim naszym smutku, spowodowanym śmiercią ś. p. Kazimierza **Samborskiego**, tak przy wyprowadzeniu w Nałęczowie, jak i pochowaniu zwłok na Powązkach, z głębi zbolałych serc szlemy podziękowanie.

—940— **Pozostali rodzice i bracia.**

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 19-go sierpnia. — Komunikat urzędowy w *Politische Correspondenz* oświadcza, iż obecność prezesa ministrów węgierskich, p. Tiszy, w Kromieryżu byłaby zbyteczną. Że nie będą tam się toczyły żadne układy merytoryczne, o tem zapewnił się p. Tisza wprzód już w odnośnej konferencji z hr. Kalnokym.

Wiedeń 19-go sierpnia.—Prywatne wiadomości z Macedonji zapewniają, że cały kraj jest w rozruchu, że ludność bułgarska zorganizowana a ruch wymierzony zarówno przeciw Turcji, jak przeciw ludności greckiej. Liczne bandy snują się po kraju, unikając starcia z wojskiem, a dokoła paląc, rabując i zachęcając mieszkańców do przygotowania się, ponieważ bliską jest godzina zjednoczenia wszystkich bułgarów. Wiadomości urzędowe, aczkolwiek skąpe, pozwalają się jednak domyślać wiele.

Paryż 19 sierpnia. — W Hennaya, w Algierze, nastąpił nigdy dotąd nie widziany napływ szczurów. Pomimo zabijania setek tysięcy codziennie, ludność widzi się bez ratunku. Zbiory zniszczone.

(Ajencja północna.)

Wiedeń 19-go sierpnia. — Poddany rosyjski Greffen został przez sąd tutejszy, za oszustwa popełnione na osobach p. Efrusi w Wiedniu i p. Hambro w Londynie, tudzież za przestępstwo publicznego gwałtu i fałszywego zeznania, skazanym na pięć lat ciężkiego więzienia i wydalenie z kraju. Obrońca ogłosił skargę apelacyjną.

Londyn 19 go sierpnia.—*Standard* dowiaduje się, iż rząd angielski oczekuje nadejścia wciągu kilku dni ważnych oświadczeń ze strony gabinetu petersburskiego w sprawie zulfikarskiej. Rząd rosyjski otrzymał oczekiwane od dawna szczegółowe objaśnienia topograficzne o spornem terytorjum, które rzuciły nowe światło na przedmiot i umożliwiły mu takie zmodyfikowanie jego propozycyj, które doprowadzi zapewne do rychłego rozwiązania trudności.

Kair 19-go sierpnia — Rada ministrów egipskich postanowiła za przybyciem angielskiego pełnomocnika, sir Drummonda Wolfa, przedstawić projekt protektoratu Anglji. Ludność na postanowienie to zapatruje się dosyć obojętnie.

Telegramy handlowe.

Niżnyj Nowgorod 10-go sierpnia.— Tranzakcje z herbatą na jarmarku tutejszym rozpoczęły się w ubiegły poniedziałek. Rastorgujew zakupił sybirską partję herbaty kiachtyńskiej i chankowskiej, w ogóle 1050 skrzyń, w cenie o 10 rubli wyższej od zeszłorocznej. Gubkin sprzedał około 10 tysięcy skrzyń, ale ceny, jakie osiągnął, trzyma dotąd w sekrecie. Cukier sprzedaje się tu po cenach moskiewskich, z doliczeniem kosztów transportu. W handlu żelaznym nie zawierano dotąd prawie żadnych interesów, a ceny ustanowione będą dopiero za dni kilka. W handlu rybami również brak ożywienia; ceny na ryby solone nie wysokie. Jarmark Krestowski został otwarty w poniedziałek (5 st. st.), przy usposobieniu w ogóle bardzo mało ożywionem; spodziewają się też rezultatów zaledwie średnich. Urodzaj zboża na Syberji wszędzie zadawalający.

Berlin 19-go sierpnia, godzina 5 minut 10 popołudniu.

Dzień dzisiejszy w porównaniu z wczorajszym, jeszcze mniejsze przedstawia różnice, niż te, jakie w ciągu ostatnich paru tygodni z dnia na dzień spotykaliśmy. Usposobienie trudne do określenia z powodu braku ruchu. Zastój, bezczynność zupełna, a notowanie prawie wszystkich wartości identycznie też same. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe pozostały na obniżonym poziomie dnia wczorajszego. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe nieco słabiej niż wczoraj. Wartości obce żadnym nie uległy zmianom. Rosyjskie pozostały przy tychże samych notowaniach. Ruble również. Żyto w obu terminach o pół marki drożej.

Berlin 18-go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201 60	Akcje kredytowe . .	467.—
Weksle na Warszawę	201 25	Listy zast. ser. I-ej .	61.50
Wek. na Peters. krótk.	201.—	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199.70	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201.75	Żyto „ z dost. na jesień	140 50
Wschodnia poż. II em.	60.—	Żyto na wiosnę . . .	142.75

Petersburg 18-go sierpnia.

Weksle na Londyn	$23\frac{13}{16}$ $\frac{27}{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$221\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji	$214\frac{1}{2}$
Półimperjały	8.50

Zmian kursowych jak widzimy niema żadnych. Ruble w obu terminach nie zmieniły się się w cenie a inne wartości, które są wskazówkami usposobienia giełdy berlińskiej, jak np. akcje kredytowe, również też same co dnia poprzedniego osiągnęły notowania. Bezzmienność ta kursowa, nawet w innych okolicznościach nietylko przy takiej, jak obecnie niechęci do interesów, wstrzymałaby wszelką działalność giełdową, zamykając pole dla spekulacyj. Obecnie więc spodziewać się tylko możemy jeszcze mniejszych, jeżeli to być może, obrotów, na dzisiejszem zebraniu giełdowem. Notowania dnia poprzedniego były 201.60, 201.75, 467, 140, 142.25.

J. Wl.

Gdańsk 18-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa	7.01
„ „ regulacyjna bieżąca	6 84
„ „ na dostawę jesienną	6 89
Żyto cena za polskie	4.81
„ „ regulacyjna	4.87
„ „ na dostawę jesienną . . .	4.98
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 19-go sierpnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 112 — 118, średnia 100—110, ordynaryjna 90—98.

Żyto: wyborowe 82 — 84, średnie 78 — 00, ordynaryjna — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy —.—, średni 78—85, ordynaryjny — — —

Owies: wyborowy 98—105, średni 90 — 96, ordynaryjny 80 — 88.

Gryka 90 — 95. **Groch** 77 — 85, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 120—140, średnia 120—140, ordynaryjna 120—140.

B. Werner et Comp.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH.

Z Sosnowic odbieramy od p. Maurycego Marguliesa wiadomości z targu w Gliwicach, w dniu 18-ym sierpnia odbytego.

Usposobienie było w ogóle nieco słabsze niż w ostatnich tygodniach i sprzedawcy wobec małej chęci kupna pewne ustępstwa poczynić musieli.

Płacono za pszenicę białą 12.30 do 13 30 marek za 100 kilogramów, czyli $100\frac{1}{2}$ do $108\frac{1}{2}$ kop. za pud; pszenicę żółtą 11.70 do 12.70 mar. za kil., czyli $95\frac{1}{2}$ do $103\frac{1}{2}$ kop. za pud.

Żyto 10 do 10.65 marek, czyli $81\frac{1}{2}$ do $87\frac{1}{2}$ kopiejek za pud.

Jęczmień 10.20 do 11.20 marek za kil., czyli $83\frac{1}{2}$ do $91\frac{1}{2}$ kop. za pud.

Owies 9.25 do 10.70 marek, czyli $75\frac{1}{2}$ do $87\frac{1}{2}$ kopiejek za pud.

Rzepak zimowy (raps) 17.50 do 18 marek za 100 kilog., czyli 143 do 147 kop. za pud. Makuchy rzepakowe 11.70 m. $95\frac{1}{2}$ kop.

Makuchy lniane 13.70 do 14 marek, czyli $111\frac{1}{2}$ do $114\frac{1}{2}$ kop. za pud.

Wyborowe ziarno wszelkiego rodzaju osiągało ceny wyższe nieco nad powyższe notowania.

J. Wl.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani Felicji Witoldzie.*— Lubo wiersz nosi tytuł pesymistyczny „Nie ma szczęścia na ziemi", spokojny jego optymizm zasługuje na uznanie. Niestety, nie możemy tak optymistycznie patrzeć na rymy: *zebraniu, ustroniu* albo *zielonym, wesołym* itp.

— *Panu Adamowi C. w A.* — Korespondencja pisaną była w sobotę, więc o tem co było w niedzielę, donieść nie mogła.

— *Prenumeratorce od lat 5 w.* — Fakt zatem był prawdziwym, tylko reporter przedstawił go trochę za jaskrawo, a że daty nie podawał, więc sprostowanie zbyteczne.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 18-ym sierpnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Wajsmann Heller.—Szebenberg.—Tursk Swiachen Wyganowskaja.—Birckenheim, Nalewki.—Moszek Borensztejn dostawca.—Wojcicki budowniczy, Wspólna 38a. — Wiszniewska, Świętojerska 22. — Haraburda pałata. — Rozenkrantz Sienna 4.—Czaplicka, Złota 21.—Hibersztam. — Krajewski, saski dotel. — Wegmeister, Sionna 4. — Rzechowski, Stare Miasto 4.—Stanisław Drecki, Senatorska 12. — Władysław Nowakowski, Leszno 6.—Emil Lej, Nowowiniarska № 11.—Weinblatt.—Kuropatwa Twarda 8. — Sergjusz Zemskow pisarz w zarządzie naczelnika artylerji.—Goldglas, hotel berliński.—Grundmann Niska № 1.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— *Komisja gospodarcza trzeciej petersburskiej wystawy elektrycznej.* Mając na celu wyjaśnienie stanu elektrycznego oświetlenia w Rosji i wyprowadzenia z danych statystycznych przybliżonego rozmiaru eksploatacji elektryczności w Rosji, komisja gospodarcza najuprzejmiej prosi techników i producentów rosyjskich o dostarczenie jej o ile można najdokładniejszych danych o dokonanych urządzeniach ze wskazaniem: a) systemu maszyn, b) liczby źródeł światła, c) ich systemu, d) ogólnej liczby świec, e) przestrzeni na jakiej światło jest rozmieszczone, i f) w razie możności planów i rachunków.—Przytem komisja zawiadamia, że na wystawie znajdować się będzie osobny dział anszlagów i planów elektrotechnicznych urządzeń zaprowadzonych w Rosji. (935)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	minuty	Przychodzą godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Spieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 ano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutn	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po p
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiec
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 ranoz.
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 ano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 30% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 478c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 8 (20 Августа) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.